

MISCELLANEA

ZARYS DZIEJÓW „DZIENNIKA BERLIŃSKIEGO”¹

Pierwszy numer „Dziennika Berlińskiego” wyszedł w marcu 1897 r., ostatni — z pamiętną datą 1 września 1939 r. Pismo ukazywało się więc nieprzerwanie przez ponad 42 lata, mimo pruskiego szowinizmu, wojny 1914-1918 i hitlerowskiego terroru. Jego początki przypadają wprawdzie w okresie po-bismarkowskim, ale jednocześnie w momencie wzmożonej działalności Haskaty. Osobowość Bismarcka i Wilhelma II wycisnęła szczególne piętno na szowinistycznej mentalności społeczeństwa niemieckiego. Traktat Wersalski spotęgował namiętności antypolskie, a dyktatura faszystowska stworzyła wobec Polaków potężny aparat ucisku. Wrogość wobec Polski i Polonii to naturalna atmosfera towarzysząca całej prasie polskiej w Niemczech od momentu wydania pierwszego aż do ostatniego numeru pisma. Przez wszystkie lata swego istnienia „Dziennik Berliński” musiał walczyć o własną egzystencję. Mimo głosów o jego likwidacji w okresie po I wojnie światowej, mimo trudności finansowych i redakcyjnych zmniejszającego się kręgu odbiorców i szykan administracji i organizacji niemieckich, przetrwał i dał świadectwo wrogości, bezprawia i terroru wobec Polaków.

Niemcy drugiej połowy XIX w. przeżywały dynamiczny proces industrializacji. Uprzemysłowienie nie przebiegało jednak w sposób równomierny w całym kraju. W prowincjach zachodnich przemysł rozwijał się szybko, szczególnie po 1870 r., kiedy to państwo pruskie otrzymało od Francji wysokie odszkodowania wojenne. Regiony wschodnie pozostały w dalszym ciągu rolnicze. Te dysproporcje w rozwoju gospodarczym były bezpośrednią przyczyną emigracji ludności polskiej z ziem macierzystych na zachód w poszukiwaniu lep-

¹ W niniejszym artykule zajmuję się wyłącznie dziejami wydawnictwa i redakcji, nie uwzględniając założeń ideologicznych i kierunków politycznych czy roli pisma w życiu Polonii. Brak kompletu materiałów nie zawsze pozwala na zachowanie logicznej ciągłości dziejów polskiej gazety. Wiele luk uzupełnionych zostało dzięki relacjom Czesława Tabernackiego. Cz. Tabernacki jest jedynym mieszkającym obecnie w Polsce redaktorem „Dziennika Berlińskiego”. Za pomoc w opracowaniu tego artykułu składam Jemu serdeczne podziękowanie.

szych warunków życia. Ludność z Poznańskiego i Bydgoskiego kierowała się przede wszystkim do niezbyt odległego Berlina i jego najbliższych okolic. Na początku XX w. mieszkało tu około 100 tys. Polaków. Byli to przeważnie rzemieślnicy, drobni kupcy, robotnicy, którzy bez trudu znajdowali pracę w stolicy Rzeszy, zakładali swoje warsztaty i sklepiki. Powstawały też polskie organizacje. Polacy mieszkali w różnych częściach wielkiego Berlina. Wzajemne kontakty między nimi były utrudnione przez duże odległości, co nie ułatwiało ani utrzymania więzi narodowej, ani rozwoju życia organizacyjnego.

Idea wydawania codziennej gazety dla liczego środowiska polskiego w Berlinie kielkowała od dawna². Realizacją tego projektu zajął się Władysław Berkan — krawiec z zawodu, wybitny działacz polonijny. Wspólnie z ówczesnym posłem do sejmu pruskiego księdzem Piotrem Wawrzyniakiem, przy pomocy poznańskich dziennikarzy i kilku berlińskich działaczy, powstała prywatna spółka, która zaczęła wydawać „Dziennik Berliński”. Zgodnie z założeniem wydawców pierwsza codzienna gazeta polska w Berlinie miała zapewnić

„styczność i wymianę myśli między wychodźstwem a krajem, [...] skupić koło siebie wszystkich Polaków rozproszonych po Berlinie i całych Niemczech, bez względu na stan i zapatrywania społeczne lub polityczne, będzie się 'Dziennik Berliński' trzymał z dala od sporów stronnictw”.

Powinien kierować się jedynie polityką

„zachowania swojej narodowości, swojego języka i religii [...]. Nie będzie mieszał się do walki stronnictw i przenosił jej do emigracji, pielęgnować będzie nie to co nas dzieli, lecz to co nas łączy [...]. Uznajemy się poddanymi pruskimi i wypełniamy ściśle wszelkie obowiązki, jakie spadają na nas z tego tytułu: ale z drugiej strony domagać się będziemy stanowczo tego, co nam się jako ludziom na mocy praw przyrodzonych i jako obywatelom państwa na mocy konstytucji należy”³.

Niestety, nie wszystkie założenia programowe mogły być zrealizowane. Tylko ten ostatni punkt miał ze zrozumiałych powodów niezmienną moc obowiązującą, niezależnie od zmieniających się wydawców, zarówno za czasów cesarskich, Republiki Weimarskiej, a także III Rzeszy, chociaż wówczas możliwości zapewnienia Polakom należnych im praw były bardzo ograniczone. Utrzymanie jedynego polskiego dziennika w Berlinie z dala od wpływów politycznych okazało się niemożliwe.

Szerzący się wśród Polonii berlińskiej ruch narodowodemokratyczny, zyskiwał wielu zwolenników. Przenoszone z Poznania do Berlina tarcia polityczne towarzyszyły polskiej gazecie od chwili powstania, co poważnie zaważyło na jej losach.

² Franciszek Załachowski był jednym z wybitnych działaczy polonijnych. Drukarz z zawodu i właściciel drukarni w Berlinie. Pierwszy zaczął wydawać własnymi siłami drukowane słowo polskie. W 1890 r. ukazała się „Gazeta Polska”. Wychodziła w Berlinie przez kilka tygodni dwa razy w tygodniu i spełniała rolę informatora. Na jej treść składały się głównie informacje o zebraniach polskich, sprawozdania z zebrań, uroczystości i innych lokalnych wydarzeń. Przestała wychodzić z chwilą ukazania się „Dziennika Berlińskiego”.

³ Wł. Berkan, *Życiorys własny*. Poznań 1924, s. 204.

Pierwsza luźna spółka wydawnicza „Dziennika Berlińskiego” w końcu 1897 r. została sądowo zarejestrowana pod nazwą „Concordia”. Interesy „Concordii” od początku nie rozwijały się pomyślnie. Dziennikowi już wkrótce po jego powstaniu groziła likwidacja ze względów finansowych. W kwietniu 1898 r. „Dziennik Berliński” z rąk spółki wykupił Ludwik Wróbel — drukarz z zawodu, zwolennik idei narodowodemokratycznych⁴. Łamy własnej, nowo nabytej gazety podporządkował swoim przekonaniom politycznym. W redakcji dziennika pracował wówczas znany przywódca wielkopolskiej Narodowej Demokracji — Marian Seyda. Przeciwnicy tworzenia partii politycznych na obczyźnie zaczęli pismo bojkotować, wielu prenumerowało prasę poznańską. Sytuacja finansowa dziennika pogarszała się — znów groził mu upadek.

W 1902 r. przyjechał do Berlina przemysłowiec Karol Rose, późniejszy pierwszy polski konsul generalny w Berlinie. Nie chcąc dopuścić do likwidacji polskiej gazety, wykupił dziennik od L. Wróbla i jego redakcję powierzył Franciszkowi Krysiakowi, redaktorowi z Poznania⁵. Zmiana właściciela i redakcji nie poprawiła jednak sytuacji pisma. Mimo starań, nie pozostawało ono, niestety, „z dala od wszelkich sporów stronnich”. Wbrew deklaracjom, każda zmiana wydawcy i redakcji rzutowała na politykę gazety. Opozycja wobec gazety rosła, tak że nie mogła ona pozyskać szerszej rzeszy stałych czytelników.

W lutym 1903 r. były właściciel „Dziennika Berlińskiego” L. Wróbel zaczął wydawać własne pismo o zdecydowanie politycznym charakterze — „Narodowiec”. Wprawdzie nie ukazywało się ono długo, bo już 16 września 1903 r. zostało zlikwidowane⁶, ale pojawienie się gazety partyjnej wśród Polonii berlińskiej podniosło atmosferę politycznego wrzenia i partyjnych zaciętości. Nie wpłynęło to na stabilizację „Dziennika Berlińskiego” — pismo było stale deficytowe. Nie najlepiej też układały się stosunki między właścicielem K. Rose i naczelnym redaktorem Fr. Krysiakiem. W związku z tym Rose w 1907 r. wycofał się z wydawnictwa przekazując je w całości Krysiakowi. Nie poprawiło to jednak sytuacji dziennika. Przez następnych siedem lat borykał się z wieloma trudnościami. W 1914 r. Krysiak musiał opuścić Berlin, jako podejrzany o działalność antypaństwową. Za opublikowanie poufnych materiałów dotyczących knoń organizacji *Ostmarkenverein* z organizacjami ukraińskimi przeciwko interesom polskim, groziło mu więzienie i konfiskata mienia w tym i wydawnictwa „Dziennika Berlińskiego”, którego był właścicielem. Na krótko przed wybuchem I wojny światowej sytuacja pisma była bardzo groźna. Chcąc je ratować, wydawnictwo musiało szybko zmienić właściciela⁷. W marcu 1914 r. zawiązała się spółka wydawnicza, która nabyła pismo od

⁴ F. Kasprzak, *Moja praca dziennikarska na przełomie XIX i XX w.* (maszynopis w bibliotece Kórnickiej) s. 9; *Polacy w Berlinie*. Inowrocław 1937, ss. 82 - 83.

⁵ K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*. Warszawa 1932, s. 29; *Polacy w Berlinie*, s. 89.

⁶ „Dziennik Berliński” z 4 II i 17 IX 1903.

⁷ Relacje Cz. Tabernackiego.

Fr. Krysiaka. Kierownikiem administracyjnym został wybitny działacz Polonii berlińskiej, późniejszy współtwórca Związku Polaków w Niemczech — Kazimierz Ziętowski, a naczelnym redaktorem — dziennikarz z Poznania Feliks Kasprzak, późniejszy starosta w Kępnie i Krotoszynie⁸. Na początku 1914 r. — jak podaje F. Kasprzak — „Dziennik Berliński” był w „stanie opłakanym”. Miał zaledwie 600 abonentów i zniszczone maszyny drukarskie. Pod nowym kierownictwem gazeta powoli zaczęła wychodzić ze stanu kryzysowego. Zyskiwała coraz więcej czytelników. W 1915 r. było około 3 tys. abonentów, a w 1917 r. dziennik nie tylko nie miał długów, ale nawet niewielkie dochody. W latach 1917–1919 pismo to przeżywało okres największego powodzenia. Gazety polskie z kraju docierały wówczas do Berlina bardzo nieregularnie. Stale zmieniające się sytuacje na ziemiach Polski żywo interesowały Polaków w Niemczech. Chłonęli oni wieści z kraju, ale chcieli je czerpać z polskiej gazety. Wszyscy, bez względu na polityczne zapatrywania, sięgali wtedy po „Dziennik Berliński”. Znajdowali tam często odpowiedzi na nurtujące ich pytania, rady, wskazówki, przede wszystkim zaś informacje o Polsce. Wielu przecież chciało wracać do odrodzonej ojczyzny. Gazeta była wówczas jedynym regulatorem życia organizacyjnego Polonii berlińskiej, informatorem i łącznikiem z krajem. Mimo iż w tym czasie sytuacja materialna Polaków w Niemczech była bardzo ciężka, a liczni Polacy wracali do rodzinnych stron, dziennik cieszył się ogromnym powodzeniem. W tym czasie odgrywał ważną rolę w życiu Polaków w Berlinie.

Z chwilą zakończenia wojny w 1919 r. ze spółki powstałej w 1914 r. pozostało trzech udziałowców, którzy w swoich rękach skupili wszystkie udziały: Feliks Kasprzak, Kazimierz Ziętowski i Leon Barciszewski — późniejszy konsul polski w Essen i prezydent Gniezna. W 1919 r. Kasprzak wyjechał do Poznania, Barciszewski również wystąpił ze spółki, ponieważ przeszedł do pracy w konsulacie polskim w Berlinie. Na miejscu pozostał jedynie Ziętowski, który też planował powrót do kraju — wyjechał w 1921 r.

Lata 1919–1921 to okres masowych powrotów; wyjeżdżali z Berlina redaktorzy i prenumeratorzy. W 1919 r. „Dziennik Berliński” znów stał pod groźbą likwidacji. Z inicjatywy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych gazetę kupiła wówczas tzw. Spółka Warszawska. W skład jej wchodził m. in. konsul polski w Berlinie Bolesław Charwat, redaktor Stefan Litauer, Henryk Zieliński, redaktor Aleksander Kron, którzy działali „wyłącznie w imieniu urzędowych czynników polskich”⁹. Władze polskie w 1919 r. uznały, iż nie można dopuścić do likwidacji gazety polskiej w Berlinie. Była ona konieczna ze względu na utrzymanie łączności wychodźstwa z krajem. Zgodnie z planami polskiego MSZ, „Dziennik Berliński” miał przejść całkowitą reorganizację. Miał stać się organem polskich instytucji celem oddziaływania na Polonię

⁸ F. Kasprzak, *op. cit.*, ss. 49, 61. Niestety, nie znamy wszystkich udziałowców spółki.

⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie (dalej AAN, Amb. RP w B.) nr 2 066, ss. 206–215, 271–272. Informacje te nie są zupełnie ścisłe. Brak pełnych źródeł z tego okresu. Są pewne rozbieżności co do nazwisk i dat.

w Niemczech, a raz w tygodniu wychodziłby „specjalny dodatek przeznaczony dla wychodźstwa”¹⁰. Do tej reorganizacji jednak nie doszło.

Losy „Dziennika Berlińskiego” w latach Spółki Warszawskiej są dosyć pogmatwane i niejasne. Brak kompletu materiału nie pozwala odtworzyć ciągłości tego okresu. Nie znane są wszystkie nazwiska udziałowców, ani dokładna data kupna i sprzedaży dziennika przez Spółkę.

W połowie 1920 r. redaktorem naczelnym „Dziennika Berlińskiego” został korespondent pism warszawskich dr Wincenty Gorzycki. Nie długo nim jednak kierował. W grudniu tegoż roku został aresztowany i wydalony z Niemiec za rzekomo wrogie Niemcom artykuły¹¹. Był on ofiarą narastających antagonizmów polsko-niemieckich. W mniejszościowej prasie niemieckiej w Polsce ukazywały się wrogie Polsce artykuły, na co władze polskie reagowały czasowym zawieszeniem którejs z gazet niemieckich. W odwet za akcję polityczną Gorzycki musiał opuścić placówkę w Berlinie.

Prześladowanie i szykanowanie Polaków było stałym tematem „Dziennika Berlińskiego” od chwili jego założenia. W nrze z 5 marca 1921 r. czytamy o zorganizowaniu przez *Deutsches Schutzbund* „centralnej registratury antypolskiej” w Berlinie. Redakcja domagała się, by:

„[...] rząd polski wkroczył w tę sprawę i dopilnował, by rząd niemiecki co do mniejszości polskiej w Niemczech przestrzegał postanowień Traktatu Wersalskiego i układów polsko-niemieckich [...]”.

Od chwili zakończenia I wojny światowej szykanowanie prasy polskiej w Niemczech zaczęło nabierać charakteru zorganizowanej i planowej akcji. Dziennik z 12 marca 1921 r. doniósł, że „pod naciskiem opinii publicznej” — jak poinformowała prasa niemiecka — zabroniono sprzedaży polskiej gazety na dworcach w Berlinie, Zbąszyniu i Pile. Zakaz utrzymał się przez kilka miesięcy. W nrze z 27 czerwca tegoż roku czytamy: „'Dziennik Berliński' stał się ostatnio przedmiotem niesłychanej napaści ze strony pewnych odłamów niemieckiej prasy prawicowej”. Wzywała ona do wystąpień wobec prasy polskiej. Szczególnie napastliwe artykuły ukazywały się w „Der Tag”, „Lokalanzeiger” i „Tägliche Rundschau”. „Zrozumiałą jest też — czytamy w tym numerze dalej — z tego powodu nasza sympatia w Niemczech dla lewicy demokratyczno-republikańskiej, z którą wspólnie przeciwstawiamy się jednemu

¹⁰ AAN, Amb. RP w B. nr 2 066, s. 10. W piśmie *attaché* do Spraw Wychodźczych Poselstwa polskiego w Berlinie do Państwowego Urzędu Emigracyjnego w Warszawie z dnia 6 VII 1920 czytamy: „Przy zamierzonej reorganizacji oraz rozszerzeniu wydawnictwa przyjęte mają być propozycje wydawania raz w tygodniu (z soboty na niedzielę) specjalnego dodatku przeznaczonego wyłącznie dla wychodźstwa, w objętości dwóch kolumn druku z uwzględnieniem działu porady prawnej, informacji, poszukiwań, zazaleń itd. [...] Ponieważ jednym z najważniejszych postulatów działalności *attaché* emigracyjnego jest roztoczenie najdalej idącej opieki nad wychodźstwem, związanie go ściślej z krajem, przeto konieczność wydawania tego pisma nie ulega żadnej wątpliwości. Z wszystkich stron Niemiec otrzymuje stale prośby o przysyłanie dla wychodźców 'Dziennika Berlińskiego'”.

¹¹ AAN, Amb. RP w B. nr 2 066, ss. 8 - 9, 11, 24 - 26, 30.

wrogowi — reakcji w Niemczech”. Również niemiecka poczta dostarczała abonantom polskie gazety bardzo nieregularnie.

Trudna sytuacja polityczna Polaków w Niemczech, dezorganizacja życia polonijnego spowodowana masowymi wyjazdami do kraju, powojenna inflacja i ciężkie warunki ekonomiczne pozostałych w Niemczech Polaków nie stwarzały odpowiedniego klimatu do egzystencji i rozwoju polskiej gazety. Sytuacja „Dziennika Berlińskiego” stawała się coraz bardziej krytyczna. W połowie 1921 r. musiano sprzedać nabyte w 1919 r. przez Spółkę Warszawską nieruchomości, tj. drukarnię i budynek redakcyjny. Druk dziennika został przeniesiony na Neue Jakobstr. 6 do drukarni firmy *Schmidt u. Andres*, której właścicielem był Jan Burian, posiadający w Warszawie (gdzie stale mieszkał¹²) drukarnię „Rola”. Redaktor S. Litauer, który w 1921 r. miał w swoich rękach większość udziałów Spółki Warszawskiej został wydalony z Niemiec. W 1923 r. przeszły one na prezesa Związku Polaków w Niemczech Stanisława Sierakowskiego. Od tego czasu faktycznym właścicielem „Dziennika Berlińskiego” był Związek Polaków w Niemczech. W 1924 r. prezes St. Sierakowski ustanowił aktem notarialnym Czesława Tabernackiego pełnomocnikiem do spraw „Spółki Wydawniczej z ograniczoną poręką 'Dziennika Berlińskiego'”¹³.

Początek 1922 r. to okres ważnych decyzji w życiu Polaków pozostałych w Niemczech. Zaawansowane były już prace na rzecz mającej powstać centralnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków. Toteż Polonia berlińska, Komitet Narodowy Polaków w Berlinie, jak również poselstwo polskie były żywo zainteresowane utrzymaniem i rozwojem „Dziennika Berlińskiego”, znajdującego się w niebezpiecznej sytuacji finansowej. Istniejących niedoborów finansowych nie mógł pokryć ani dotychczasowy właściciel, tj. Spółka Warszawska, ani zmniejszająca się stale — w związku z wyjazdami do kraju — liczba abonentów. Dnia 3 marca 1922 r. dziennik wydał odezwę do swoich czytelników:

„Prowadzimy ciężką i trudną pracę nad utrzymaniem polskości naszego wychodźstwa [...]. „Dziennik Berliński” organ wychodźstwa polskiego wielkimi ofiarami wydawany jest po to właśnie, aby polski lud był informowany o swoich najważniejszych sprawach w języku polskim i w polskim duchu [...] kupowanie i czytanie polskiego dziennika jest pewną ofiarą pieniężną robioną przede wszystkim dla własnego dobra [...]. Chcąc zachęcić czytelników do abonowania 'Dziennika Berlińskiego' wyznaczaliśmy cenne premie dla wszystkich tych nowych prenumeratorów, którzy uiszczą należność za marzec [...]. Biorąc tak wielką ofiarę na siebie, liczymy na pełne zrozumienie ze strony najszerszych kół i jak największe poparcie [...]”.

¹² AAN, Amb. RP w B. nr 2 066, ss. 18 - 19. Brak dokładnych danych co do daty przeniesienia „Dziennika Berlińskiego” do drukarni Buriana.

¹³ Relacja Cz. Tabernackiego. Dnia 4 II 1924 poselstwo informowało MSZ w Warszawie, że mniejszość polska w Berlinie chce utworzyć nową spółkę wydawniczą „dla zakupienia drukarni i wydawania 'Dziennika Berlińskiego'”. Inicjatorem tego jest prezes Związku Polaków St. Sierakowski, który drogą prywatnych subskrypcji zebrał odpowiednie fundusze”. (AAN, Amb. RP w B. nr 2 066, ss. 52 - 53).

¹¹ Przegląd Zachodni nr 5 - 6/77

Podobne apele ukazywały się stale przez wszystkie lata wydawania dziennika.

W marcu 1922 r. prezes Komitetu Narodowego Polaków Franciszek Grzelachowski zwołał zebranie zarządów wszystkich organizacji polskich w Berlinie, na którym naświetlił krytyczną sytuację „z góry zaznaczając, iż pismo polskie na obczyźnie podtrzymać musimy [...]”. Redaktor A. Kron mówił wówczas o konieczności utworzenia spółki „[...] aby 'Dziennik' przeszedł ponownie w ręce Polaków tutejszych”¹⁴. Celem rozszerzenia kręgu odbiorców z inicjatywy K. Ziętowskiego, który pracował wówczas w poselstwie polskim w Berlinie jako *attaché* d.s. wychodźczych, otwarto w dzienniku w marcu 1922 r. dział pt. „Sprawy Robotnicze i Reemigracyjne”, „w którym będą informacje o ruchu robotniczym w Polsce, Niemczech i innych krajach”. W pierwszym dniu ukazania się tego działu informowano: „Szczególną uwagę skierujemy na sprawy emigracyjne. We wszystkich sprawach robotniczych proszę się do nas zwracać”. „Sprawy Robotnicze i Reemigracyjne” miały wychodzić raz w tygodniu. Regularność trwała jednak zaledwie kilka miesięcy. W 1923 r. wydawanie zostało zawieszone na dłuższy okres — do 3 kwietnia 1924 r. Zgodnie z zapowiedzią redakcji, miał ukazywać się „w numerze środowym, a nie — jak dotychczas — w poniedziałkowym” i pod nieco zmienionym tytułem: „Sprawy Robotnicze i Emigracyjne”. W latach następnych, dni ukazywania się dodatku ulegały dalszym zmianom. Z początkiem 1925 r. „Sprawy” wychodziły w piątek, a od marca 1926 w sobotę. Wprowadzono też wówczas nową rubrykę *Biuro porad* dla polskich robotników sezonowych. Odtąd głównie dla nich były „Sprawy” przeznaczone. Miały one „stanowić jeden z dalszych środków władz polskich w kierunku obrony interesów robotników polskich”¹⁵. Począwszy od 22 marca 1929 r. dział ten otrzymał podtytuł: *Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech*. Jego przeznaczenie zostało określone w numerze z 4 maja 1929 r. w sposób następujący:

„Ukazujący się co tydzień specjalny dodatek 'Dziennika Berlińskiego' pt. 'Sprawy Robotnicze i Emigracyjne' jest poświęcony wyłącznie najżywośniejszym interesom i obronie zarówno stale w Niemczech osiadłych polskich robotników przemysłowych i rolnych, jak i polskich sezonowych robotników rolnych. Winien być czytany zawsze przez wszystkich bez wyjątku [...].

W praktyce jednak prawie wyłącznie poświęcony był sprawom polskich robotników sezonowych. Dla nich organizowano konkursy z nagrodami. „Dziennik Berliński” ze „Sprawami” rozsyłano do majątków, w których zatrudniona była większa liczba robotników polskich. Już w kraju robotnikom sezonowym wyjeżdżającym do pracy do Niemiec zwracano uwagę na „Sprawy Robotnicze i Emigracyjne” i zalecano prenumeratę „Dziennika Berlińskiego”. Od lipca 1930 r. do dodatku wprowadzony został dział kulturalny, który miał drukować m. in. nadsyłane przez robotników ich utwory. Celem wszystkich tych inicjatyw było pozyskanie nowych abonentów gazety. Ani „Dziennik”, ani

¹⁴ AAN, Amb. RP w B. nr 2 066, ss. 15 - 17.

¹⁵ AAN, Amb. RP w B. nr 2 067, s. 56.

„Sprawy” nie wzbudziły i wzbudzić nie mogły większego zainteresowania wśród robotników sezonowych. Nie był to najwłaściwszy adresat ponieważ robotnik rolny był najczęściej analfabetą. Jeśli znaleźli się tacy, którzy umieli czytać, to nie mieli na to czasu i pieniędzy na prenumeratę. Pracowali u pruskiego junkra po 12-18 godzin na dobę. Ich zainteresowania ograniczały się przede wszystkim do zarobku.

W 1931 r. granica niemiecka została zamknięta dla polskich robotników rolnych. Dodatek właściwie stracił sens istnienia. Drukował jeszcze rady dla wyjeżdżających z Niemiec robotników, ale objętość jego była coraz skromniejsza; czasem zawierał tylko pół strony. W 1933 r. tematyka dodatku przestała być aktualna. Ostatni numer wyszedł w listopadzie 1934 r. Był to najdłuższy ukazujący się dodatek „Dziennika Berlińskiego”.

„Sprawy Robotnicze i Emigracyjne” nie zwiększyły liczby abonentów i nie wpłynęły na poprawę sytuacji omawianej gazety. Mimo wysiłków redakcji, 1 lipca 1922 r. „Dziennik Berliński” z braku funduszy na okres dwóch tygodni przestał wychodzić. Kolejny numer ukazał się 13 lipca, w którym poinformowano czytelników, iż przerwa ta spowodowana była strajkiem zecerów. Ze względów taktycznych redakcja wołała publicznie nie przyznawać się do katastrofalnego stanu finansowego¹⁶. Inflacja marki pogarszała teraz sytuację nieomal z każdym dniem. Od połowy 1922 r. inflacja postępuje bardzo szybko, zawrotne tempo przybiera w roku 1923¹⁷. Prenumeraty miesięczne traciły dla redakcji właściwie sens. Wpłacone jednego dnia pieniądze już następnie nie miały żadnej wartości; abonenci otrzymywali gazetę za darmo. Starano się jednak za wszelką cenę utrzymać ciągłość wydawniczą.

W sierpniu 1922 r. wyjechał z Berlina A. Kron pełniący funkcję redaktora naczelnego. Jego miejsce zajął red. Tadeusz Katelbach skierowany do dziennika przez Związek Obrony Kresów Zachodnich. Organizacja ta okazywała zawsze duże zainteresowanie i pomoc polskiej gazecie.

Dnia 18 sierpnia 1923 r. redakcja wystosowała alarmującą odezwę:

„Z powodu katastrofalnych warunków wydawniczych byt naszego pisma jest całkowicie zagrożony [...]. Dopłaty za miesiąc ubiegły uiszczała połowa tylko czytelników. Raz jeszcze zwracamy się do was czytelnicy o natychmiastowe wpłacenie [...] 100 000 mk. jako dopłatę za sierpień, która może pozwoli nam na dostarczanie naszego pisma jako tygodnika. Przechodząc na wydawanie tygodnika uważamy to za środek tymczasowy. W ten sposób pragniemy zachować kontakt z naszymi czytelnikami, wierząc, że czasy się poprawią i wkrótce będziemy mogli wznowić nasze wydawnictwo w charakterze pisma wychodzącego codziennie [...]”.

Kolejny rozpaczliwy apel ukazał się 20 sierpnia 1923 r.:

¹⁶ AAN, Amb. RP w B. nr 2 066, s. 251.

¹⁷ Prenumerata miesięczna „Dziennika Berlińskiego” w sierpniu 1922 wynosiła 25 mk., w grudniu — 150, w lutym 1923 r. — 600, w maju — 3 tys., we wrześniu — 80 tys. a już 18 września 1923 r. pojedynczy numer kosztował 400 tys. mk., 25 września — 2 mln, 13 października — 6 mln, 16 października — 15 mln, 30 października — 500 mln, 3 listopada — 1 mld, 10 listopada — 5 mld, 20 listopada — 20 mld, 22 listopada — 50 mld, 30 listopada — 100 mld, a 31 grudnia 1923 r. — 10 fen.

„[...] Szczególnie zwracamy uwagę naszym czytelnikom — robotnikom w ogóle, zwłaszcza robotnikom rolnym, iż sprawy robotnicze w tygodniku będą nadal stale możliwie poruszane [...] pragniemy przetrwać. Pomóżcie nam, stańcie jak mur przy piśmie Waszym. Nie żałujcie tych sum, które macie zapłacić. Nie ociągajcie się i spełnijcie Wasz obowiązek jako Polacy [...]”.

Dnia 25 sierpnia tegoż roku redakcja zapowiedziała przejście na wydawanie tygodnika. Do tego jednak nie doszło. 28 sierpnia poinformowano czytelników, że na razie dziennik będzie się ukazywał trzy razy w tygodniu — we wtorek, czwartek i sobotę. Tak trwało do końca lutego 1924 r. Od 1 marca zaczął wychodzić codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kryzysu walutowego wyszedł dziennik zrujnowany całkowicie.

„Czytelnicy — czytamy w nrze z 31 grudnia 1923 r. — pismo nasze wyczerpało wszystkie nasze rezerwy w okresie spadku waluty. Dziś, mimo uporządkowania systemu pieniężnego nadszedł dla nas czas najgorszy. Pomoc jednak jest łatwa. Niech każdy spełni swój obowiązek i prześle należne jeszcze pół marki rentowej na nasze konto czekowe [...]”.

Kryzysem dotknięta była cała prasa polonijna w Niemczech. „Dziennik Berliński” przetrwał dzięki pomocy finansowej poselstwa polskiego w Berlinie, ZOKZ i — jak informuje Cz. Tabernacki — Stanisława Sierakowskiego oraz czytelników z Francji i Belgii, którzy przesyłali abonamenty i dobrowolne dopłaty we frankach. Dziennik wymagał stałej pomocy finansowej. Liczba abonentów spadała, a pogarszające się stosunki polsko-niemieckie pogłębiały trudności redakcyjne.

Funkcję redaktora odpowiedzialnego od lipca 1922 r. pełnił Jan Gardzielewski. W czerwcu 1923 r. władze niemieckie wytoczyły mu proces o rzekomą obrazę niemieckich urzędników państwowych. Gardzielewski został skazany na dziewięć miesięcy więzienia. Od kwietnia 1923 r. do lutego 1924 stanowisko redaktora odpowiedzialnego powierzono Józefowi Koczorowskiemu. Z końcem 1922 r. rozpoczął pracę w redakcji Cz. Tabernacki. 1 marca 1924 r. zajął on miejsce red. Koczorowskiego. Funkcję redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Berlińskiego” sprawował on do 1 września 1939 r. Był on bodajże jedynym redaktorem prasy polskiej w Niemczech, który na takim stanowisku utrzymał się przez tyle lat.

W marcu 1924 r. stanowisko redaktora naczelnego w „Dzienniku Berlińskim” objął korespondent polski w Berlinie Stanisław Paprocki. W połowie 1925 r. opuścił on Berlin, a jego miejsce jako korespondent i kierownik redakcji zajął red. Tadeusz Święcicki. Członkowie redakcji: St. Paprocki i Cz. Tabernacki cały swój wysiłek i energię skierowali na pozyskanie nowych abonentów i ugruntowanie podstaw finansowych gazety. Prawie w każdym numerze na pierwszej stronie umieszczany był napis: „Każdy Polak obowiązany jest prenumerować choć jedno pismo polskie. Prenumerujcie i rozpowszechniajcie 'Dziennik Berliński'”¹⁸. Dnia 15 kwietnia redakcja skierowała kolejną odezwę do czytelników:

¹⁸ W tym czasie wychodziło w Niemczech pięć dzienników polskich: „Nowiny

„Rodacy, w kwietniu w przeciągu kilku tygodni rozsyłać będziemy za pomocą sieci organizacyjnej Związku Polaków w Niemczech większą liczbę egzemplarzy okazywanych naszego pisma. Do końca miesiąca na terenie Dzielnicy II nie powinno być nikogo co by nie zapoznał się z 'Dziennikiem Berlińskim'¹⁹. Na maj jednak każdy nowy zwolennik 'Dziennika Berlińskiego' musi najdalej do 25 kwietnia zapisać sobie 'Dziennik' na pocztę za cenę 2 marek miesięcznie [...]. Pamiętajcie Rodacy, tylko człowiek ciemny nie czyta gazety”.

W nrze z 15 lipca 1924 r. zamieszczono wielką reklamę własną:

„Dziennik Berliński', bezpartyjne, jedyne polskie pismo w Berlinie, podaje obszernie wiadomości z dziedziny polityki, zagadnień społecznych, kulturalnych, gospodarczych, ze specjalnym uwzględnieniem stosunków w Polsce i w Niemczech. Najważniejszy informator o życiu Polaków w Niemczech.

Właśni korespondenci w Warszawie, Katowicach, Paryżu i Budziszynie (sprawy serbołużyckie), specjalne obszerne dodatki co tydzień w kwestiach robotniczych i emigracyjnych. Najpewniejszy informator dla czytelników w Polsce o stosunkach niemieckich. Najpoczytniejszy organ polski w Niemczech. Najodpowiedniejsze pismo dla ogłaszających się”²⁰.

Od 15 marca 1924 r. wprowadzono nowy „Dodatek Literacki i Ogólnokształcący”. Zapowiedziano, że „będzie się ukazywał w miarę możliwości. Zaleca się czytelnikom staranne zachowanie dodatków, które razem stanowić będą pewną całość [...]”. Zgodnie z kolejną zapowiedzią redakcji, od 4 stycznia 1925 r. „Dodatek” miał się ukazywać w każdą niedzielę. W lutym 1925 r. w „Dodatku” pojawiła się rubryka pt. *Listy dla samouków*, w której miały być poruszane najciekawsze zagadnienia oświatowe. *Listy* ukazały się zaledwie kilka razy. „Dodatek” nigdy nie wychodził regularnie i żywot swój zakończył w 1926 r. Dnia 28 grudnia pojawił się po raz ostatni²¹.

Codziennę” w Opolu, „Gazeta Olsztyńska”, „Katolik” w Bytomiu, „Naród” w Herne i „Dziennik Berliński”.

¹⁹ Związek Polaków w Niemczech obejmował działalnością cały teren Niemiec, które były podzielone na pięć dzielnic. Dzielnica II obejmowała Berlin i okolice.

²⁰ Stałych, płatnych korespondentów zagranicznych „Dziennik Berliński” nigdy nie miał. Korespondenci z Warszawy to Adam Stebelski i Stefan Szwedowski, wybitni działacze ZOZK, którzy okazywali wówczas dużą pomoc Polonii w Niemczech, nadsyłali do dziennika „Listy z Warszawy”. W 1922 r. w redakcji dziennika pracował red. Pająk, który wyjechał do Katowic i stamtąd przez pewien czas nadsyłał korespondencje ze Śląska. Korespondent z Paryża to brat późniejszego dyr. „Światopoli” Stefana Lenartowicza, który będąc na olimpiadzie w Paryżu, przysłał „Listy z Olimpiady”, wydrukowane 25 VIII 1924 r. Korespondent w Budziszynie to Serbołużyczanin red. Słeca (relacje Cz. Tabernackiego).

²¹ Po raz pierwszy „Dodatek Literacki” ukazał się 1 I 1903 r. pt. „Tygodnik Berliński”, który zawierał „krótkie nowelki, utwor ypoetyckie, przedniejszych, dawniejszych i współczesnych poetów polskich, artykuły treści pouczającej dla młodzieży, opisy, humoreski [...]”. Brak kompletu dziennika z tego okresu, nie pozwala stwierdzić, częstotliwości ukazywania się „Tygodnika”. Nie ukazywał się jednak regularnie; wydawany był do 1914 r. Po wojnie jako kontynuacja „Tygodnika” pojawił się „Dodatek Literacki”. Trudno jest ustalić datę ukazania się pierwszego numeru — przypuszczalnie w październiku 1921 r. Miał to być dodatek dwutygodniowy.

Dodatki do dziennika, to jedna z metod pozyskiwania czytelników — jak się okazało mało skuteczna. 1 lutego 1925 r. „Dziennik Berliński” otrzymał dodatek o charakterze religijnym — „Gość Świąteczny”. Był on redagowany przez Polską Centralę Prasową w Berlinie i przeznaczony nie tylko dla gazety berlińskiej. Ukazywał się do października 1931 r.

Od 1 czerwca 1924 r. prenumerata miesięczna dziennika podniesiona została z 2 mk. na 2,50 mk. Skutki tego posunięcia okazały się fatalne. Jeszcze w czerwcu dziennik miał 2100 abonentów, a w październiku tegoż roku 1700. Dnia 1 stycznia 1925 r. powrócono do ceny poprzedniej.

Trudności gazety pogłębiał nieprzyjazny stosunek właściciela drukarni — Jana Buriana. W październiku 1924 r. druk musiano przenieść do rosyjskiej drukarni „Bukwa” przy Möckernstr. 144.

Zmobilizowano wszystkie polskie organizacje w Berlinie i polskie konsulaty w Niemczech do organizowania pomocy dziennikowi. Towarzystwo polskie „Braterstwo” zaapelowało do polskich towarzystw o prenumeratę i propagandę gazety. Problemy pisma poruszano na wielu zebraniach, na których Cz. Tabernacki mówił o znaczeniu „Dziennika Berlińskiego” dla środowiska polonijnego i o konieczności jego utrzymania. Zarządy towarzystw zobowiązywały wszystkich swoich członków do prenumeraty. Poselstwo polskie rozesłało pisma do konsulatów w Lipsku, Kolonii, Essen, Hamburgu i Pile, polecające poparcie reklamowanej akcji „Dziennika”²². Postanowiono wydawać nowe, stałe dodatki ilustrowane i tygodniki. Ustanowiono nagrody dla tych, którzy zdobędą największą ilość abonentów. Nawet bale karnawałowe wykorzystywano dla reklamy²³. Była to szeroka akcja, która według założeń redakcji miała zdobyć co najmniej 1 tys. abonentów. Wielka kampania reklamowa przyniosła pewne efekty. W styczniu 1925 r. „Dziennik Berliński” miał 2200 prenumeratorów²⁴. Zgodnie z wyliczeniem redakcji, 3 tys. abonentów zapewniało samodzielność finansową gazety, a tego niestety nie osiągnięto. Lata następne przynoszą spadek ilości abonentów. Udało się wówczas uzyskać kilka dobrze płatnych ogłoszeń, co znacznie poprawiło sytuację. Był to krótki okres powojennej stabilizacji finansowej pisma. Poprzez kampanię reklamową zyskano jednak tyle, że nie dopuszczono do likwidacji, od czego gazeta polska była o krok. Mimo wysiłków, dziennik nie osiągnął stabilizacji finansowej. Ze względów oszczędnościowych zmniejszono redakcję do dwu osób — redaktora odpowiedzialnego i sekretarki. Z dniem 1 lipca 1925 r. druk „Dziennika Berlińskiego” został przeniesiony z Berlina do Bytomia do drukarni „Katolika”, ale redakcja pozostała w Berlinie. Przeniosła się do skromniejszych pomieszczeń na Schlüterstr. 57. Istniały również plany przeniesienia rewiny, lecz już wkrótce po jego ukazaniu się nastąpiła ponad roczna przerwa, spowodowana kryzysem walutowym. Wznowienie nastąpiło 15 III 1924 r.

²² AAN, Amb. RP w B. nr 2066, s. 75.

²³ Chór berliński „Harmonia” urządził zabawę kostiumową z nagrodami za najładniejszy kostium. Pierwszą nagrodę zdobył „Dziennik Berliński” za suknię zrozbioną z wstążek z różnymi napisami wzywającymi do prenumeraty, m. in.: „Nie myśl długo, weź ołówek i pośpiesz zaabonować 'Dziennik Berliński'” („Dziennik Berliński” z 4 II 1925).

²⁴ AAN, Amb. RP w B. nr 2066, s. 86.

dakcji do Bytomia. Praktycznie oznaczałoby to likwidację berlińskiej gazety²⁵. Przeniesienie druku do Bytomia obniżyło koszty utrzymania, ale zmniejszyło również wpływy, które i tak były niewielkie. Dziennik przestawał być aktualny dla czytelnika berlińskiego, tracił więc abonentów. Ignacy Grabski, były redaktor „Katolika” w Bytomiu, potem pracownik MSZ, po swojej wizycie w Berlinie w 1926 r. pisał, iż „Dziennik Berliński” jest w zasadzie odbitką „Katolika”, a tylko ostatnia strona jest oryginalna. Dla Polonii berlińskiej jego znaczenie było minimalne — redaktorzy nie mieli kontaktu ze społecznością polską i nie uwzględniali spraw lokalnych. Dzienny nakład wynosił wówczas 2 tys. egzemplarzy. Zdaniem Grabskiego — sytuacja mogłaby ulec zmianie tylko wtedy, gdyby gazeta była drukowana w Berlinie²⁶. Parę lat później opinię tę potwierdził poseł polski w Berlinie Alfred Wysocki. Pisał on, iż dziennik jest nudny, nieaktualny, przepełniony materiałem śląskim²⁷. Podobny pogląd reprezentowała również Polonia berlińska. Wprowadzane coraz to nowe dodatki nie mogły zainteresować tutejszych Polaków, ponieważ nie dla tego środowiska były przeznaczone. Od czasu przeniesienia druku dziennika do Bytomia, prawie wszystkie dodatki „Katolika” dołączane były do „Dziennika Berlińskiego” bez względu na ich treść i możliwość pozyskania czytelnika nieśląskiego. W kwietniu 1926 r. gazeta berlińska otrzymała dwa nowe dodatki bytomskie: „Rodzina — Pismo poświęcone wychowaniu i nauce młodzieży” oraz tygodniowy dodatek o charakterze rolniczym „Rolnik”, który zupełnie nie znajdował zainteresowania wśród czytelników na terenie Berlina. Mimo to obydwie wychodziły z dziennikiem do kwietnia 1932 r. O częściowo zbliżonej do „Rolnika” tematyce pojawił się w lipcu 1926 r. nowy dodatek, który ukazywał się do stycznia 1929 r. pod różnymi tytułami: „Robotnik”, „Robotnik Polski” i „Robotnik Rolny”. Odrębne dodatki redagowano dla dzieci i młodzieży. Od stycznia 1926 r. do kwietnia 1932 co dwa tygodnie wychodziła gazetka dla dzieci pt. „Dzwonek”. Problemy o tematyce młodzieżowej i wychowawczej, a także artykuły dotyczące historii, literatury, geografii, sportu polskiego itp. zamieszczała „Młodzież”, która ukazywała się od marca 1927 do maja 1929 r. W 1927 r. pojawiły się trzy nowe dodatki: w kwietniu — dwutygodnik „Zdrowie”, który wydawany był do kwietnia 1932 r., w maju (ukazał się zaledwie kilka razy) — „Świątoszek” — „dodatek humorystyczny, wychodzi kiedy chce i jak mu się podoba”, we wrześniu — „Sowizdrzał” — „do-

²⁵ Bezpośrednią przyczyną przeniesienia druku „Dziennika Berlińskiego” do Bytomia było wypowiedzenie przez „Bukwę” umowy ze względu na sprzedaż drukarni. Innej drukarni z polską czcionką, która chciałaby z polską gazetą zawrzeć umowę na dogodnych warunkach w Berlinie nie było (relacja Cz. Tabernackiego).

²⁶ AAN, Amb. RP w B. nr 1844, ss. 76 - 90.

²⁷ „Dziennik” — pisał w 1931 r. Alfred Wysocki, poseł polski w Berlinie — stał się nieaktualny, przepełniony olbrzymią ilością śląskiego materiału. W tych warunkach mógł liczyć tylko na robotników rolnych przywiązanych do pisma i starych czytelników berlińskich. Dla inteligencji i Żydów z Polski, dla młodzieży „Dziennik” był pismem nudnym i nieaktualnym. Jedyną atrakcją tego pisma, poza artykułami wstępnymi, był stały kalendarz zebrań licznych towarzystw polskich w Berlinie [...] (AAN, Amb. RP w B. nr 2066, ss. 206 - 215).

datek satyryczny i humorystyczny wychodzi na przemian z 'Śmieszkiem'". „Sowizdrzał” pojawiał się do połowy 1928 r., a „Śmieszek” do kwietnia 1932. Od grudnia 1927 do kwietnia 1932 r. dołączany był miesięcznik (od maja 1929 r. wychodził jako dwutygodnik) poświęcony przeszłości Śląska — „Ziemia Śląska”.

W 1923 r. miał miejsce w Berlinie pierwszy zjazd prasy polskiej w Niemczech. Powołana została wówczas do życia Centrala Prasowa, której zadaniem było m. in. dostarczanie artykułów dziennikom polskim w Niemczech o tematyce ogólnej, ponadregionalnej²⁸. Na drugim zjeździe prasy polskiej w lutym 1927 r. mówiono o niskim poziomie dzienników. Podano wówczas, iż dzienny nakład polskich gazet w 1927 r. wynosił: „Dziennik Berliński” — 2 200 egzemplarzy, „Naród” w Herne — 3 tys., „Katolik” w Bytomiu — 7 tys., „Gazeta Olsztyńska” — 800 — 1 tys., „Nowiny Codzienne” w Opolu — 2 500²⁹.

Padło wówczas wiele słów krytyki pod adresem Centrali Prasowej. Redaktorzy dzienników twierdzili, iż artykuły nadesłane przez Centralę są niezrozumiałe dla niewykształconego czytelnika, który często nie rozumie znaczenia wielu słów. Nie stanowiło to zachęty do sięgania po polską gazetę.

W 1927 r. opiekę nad redakcją „Dziennika Berlińskiego” objął redaktor T. Katelbach. Na trzecim zjeździe prasy polskiej 11 lutego 1928 r., który był poświęcony sprawie łączenia wydawnictw polskich w Niemczech, T. Katelbach powiedział, iż stan finansowy wszystkich pism polskich z wyjątkiem „Katolika” jest zły, natomiast „Dziennika Berlińskiego” jest bardzo zły³⁰.

Brak zainteresowania polską gazetą wśród miejscowej Polonii próbowano zrekompensować większym rozpropagowaniem jej wśród polskich robotników sezonowych w Niemczech. Lecz i ta droga zawiodła, ponieważ dziennik był dla nich za drogi i niezrozumiały.

Dnia 14 lipca 1929 r. pojawił się bogato ilustrowany „Dodatek”. Do września ukazywał się w objętości czterech stron, potem dwóch. Był to jeden z nielicznych dodatków, który wzbudził szersze zainteresowanie czytelników. Zawierał zdjęcia z różnych uroczystości, z wydarzeń politycznych, sportowych,

²⁸ Na pierwszym spotkaniu redaktorów prasy polskiej w Berlinie toczyła się dyskusja wokół ewentualnej pomocy dla redakcji poszczególnych pism ze strony powstałego Związku Polaków. Chodziło też o jednolitą postawę w popularyzowaniu nowej organizacji. Pisma miały bardzo skromną obsadę redakcyjną, dlatego Centrala Związku Polaków podjęła się zasilenia prasy odpowiednimi artykułami o charakterze ponadregionalnym w zmienionej obecnie sytuacji prawno-politycznej Polaków w Niemczech. Pomysł nie od razu mógł być zrealizowany. W 1923 r. po wyjeździe z Berlina T. Katelbacha, Związek Polaków nie miał żadnego doświadczonego redaktora. Sytuacja zmieniła się w 1925 r., gdy przyjechał red. Święcicki. Pod koniec 1926 r. wrócił do Berlina red. Katelbach. Wtedy rozszerzył zapoczątkowaną przez Święcickiego akcję pisania artykułów wstępnych do wszystkich pism codziennych (relacje Cz. Tabernackiego).

²⁹ AAN, Amb. RP w B. nr 2 279, ss. 1 - 5. Cyfry te przypuszczalnie ze względów propagandowych zostały zawyżone.

³⁰ AAN, Amb. RP w B. nr 2 279, s. 7.

kulturalnych w Polsce, Niemczech i ze świata. Ale żywot jego, niestety, był krótki — do 26 listopada 1929 r. Jednym z najdłużej ukazujących się dodatków był dział drukowany od listopada 1930 do czerwca 1939 r. pod różnymi tytułami: „Dział sportowy”, „Harcerz-Sokół-Sportowiec”, „Dział Sportowy-Harcerz-Sokół-Sportowiec”, „Sport”. Początkowo był to jednostronicowy dodatek tygodniowy. W ostatnich latach swego istnienia ukazywał się nieregularnie i często zajmował pół i mniej strony.

Poza krótkim okresem na przełomie lat 1924 - 1925, „Dziennik Berliński” był w ciągłych tarapatach finansowych. Nie mógł wywiązać się ze swoich zobowiązań za druk wobec „Katolika”. Narastały zadłużenia i nieporozumienia. Gazeta była wysyłana z Bytomia nieregularnie, często z dużym opóźnieniem i po kilka numerów jednocześnie, co również zniechęcało wielu abonentów.

W grudniu 1931 r. bytomski „Katolik” został zlikwidowany. Od stycznia 1932 r. druk „Dziennika Berlińskiego” przeniesiono do drukarni „Nowin Codziennych” w Opolu. Zgodnie z zawartą między redakcjami umową, „Nowiny” za swoje usługi pobierały cały miesięczny dochód z prenumeraty. Jak poinformowała redakcja „Nowin” 21 stycznia 1932 r., nakład dzienny „Dziennika” wynosił 1570 egzemplarzy, a w soboty 1770. Miesięczne koszty druku pochłaniały sumę 2280 marek, a dochód z prenumeraty przynosił zaledwie 1400 mk. Dług „Dziennika” wzrastał co miesiąc około 800 mk.

W związku ze zmianą miejsca druku zmieniały się niektóre dodatki, jedne przestały się ukazywać, a pojawiły się nowe. 2 czerwca 1932 r. do dziennika dodano (tylko trzykrotnie) „Niedzielę Katolicką”. Był to tygodnik poświęcony katolickiej i historycznej problematyce Śląska. Miejsce „Niedzieli Katolickiej” w październiku tegoż roku zajął „Ilustrowany Przegląd Katolicki”. Zawierał on artykuły treści religijnej, odcinki powieści i wiele ilustracji z życia kościoła katolickiego oraz wiadomości lokalne i ogólne. Wychodził w różnej objętości od sześciu do dwóch stron i w różnych odstępach czasu. Utrzymał się do sierpnia 1939 r.

Zmiana systemu w Niemczech w 1933 r. przyniosła w stosunku do Polaków planowe represje administracyjne. Jedną z pierwszych ustaw hitlerowskich dotyczyła prasy. „Dziennik Berliński” z 14 lutego 1933 r. skomentował ją w sposób następujący:

„Hitler oświadczył dziennikarzom, że prasa ma być niekępowana. Nie wolno jednak krytykom dotykać honoru osobistego [...]. Gazeta może być zakazana, jeśli w niej da się coś znaleźć, co wskazuje na zachęcanie do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń rządowych lub urzędowych [...] jeśli znajdzie się w niej wiadomość, która niebezpieczna być może żywotnym interesom państwa [...]. Zakaz trwać może po raz pierwszy i drugi do czterech tygodni, a potem nawet sześć miesięcy [...]. Choć prasie polskiej obelżywy ton polemiczny obcy jest, to jednak obecnie trudno będzie zabrać stanowisko do ewentualnych wypadków w przyszłości. Nie będziemy mogli odpowiedzieć pięknymi słowami za nadobne czyny, gdyż prasa nasza jest mniejszościowa, a zatem więc i lojalna, wobec państwa respektować musi aż przesadnie może rozporządzenie prasowe, zawarte w ostatnim rozporządzeniu doraźnym”.

Na skutki tego rozporządzenia prasa polska nie czekała długo. Na 5 marca 1933 r. Hitler wyznaczył wybory do parlamentu Rzeszy i sejmu Prus. W związku z tym

„Prezydent policji na zasadzie § 9 [...] rozporządzenia prezydenta Rzeszy co do ochrony narodu niemieckiego z 14 lutego 1933 zarządził w dniu 25 lutego 1933 [...] natychmiastowe zawieszenie 'Dziennika Berlińskiego' do dnia 12 marca 1933 roku. Ogłoszenie zakazu zarządzenia ograniczyć się musi do doniesienia, że pismo zostało zakazane do dnia 12 marca 1933. Dalsze objaśnienia są niedopuszczalne i będą dochodzone wg § 18 rozporządzenia z dnia 4 lutego 1933 roku”.

Doniósł o tym „Dziennik Berliński” z 26 lutego 1933 r., który tego dnia miał jedną stronę. Zawierała ona tylko rozporządzenie policji w sprawie zakazu. Druga strona była czysta. Zakaz ten dotyczył wszystkich gazet polskich w Niemczech. Zamknięte zostały również: „Gazeta Olsztyńska”, „Nowiny Codzienne”, „Głos Pogranicza i Kaszub”, „Naród” i „Mazur”. Wszystkie gazety wnosiły odwołania, oczywiście bez skutku.

W styczniu 1934 r. druk „Dziennika Berlińskiego” przeniesiony został do drukarni „Narodu” w Herne. Zgodnie z zawartą między redakcjami umową, „Naród” miał otrzymywać za druk wszystkie wpływy z abonamentu pocztowego oraz 50% z ogłoszeń³¹. Nakład „Dziennika” wynosił wówczas 1 000 - 1 200 egzemplarzy.

Represje hitlerowskiej administracji wobec Polaków, a szczególnie wobec prasy polskiej, stawały się coraz częstsze i coraz ostrzejsze. Rewizje w redakcji, konfiskata poszczególnych numerów, zawieszanie w czynnościach polskich dziennikarzy prowadziły do likwidacji polskiej prasy. Hitlerowska ustawa prasowa dawała tu duże możliwości. W latach 1934-1937 pzbawiono prawa wykonywania zawodu redaktorów: Antoniego Pawletę z Opola, Franciszka Jankowskiego z Olsztyna, Artura Aulicha z Gliwic, Stefana Dziamskiego i Jana Skalę z Berlina³². Praca redaktorów — Polaków stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Nakłady dzienników były coraz skromniejsze. W 1937 r. wynosiły: „Dziennik Berliński” — 1 tys. egzemplarzy, „Nowiny Codzienne” — 1 tys., „Dziennik Raciborski” — 100, „Gazeta Olsztyńska” — 900, „Głos Pogranicza i Kaszub” — 500, „Naród” — 1 tys.³³

Mimo represji, redakcja „Dziennika Berlińskiego” nie zrezygnowała w tych ciężkich chwilach z walki o egzystencję i pozyskanie czytelnika. 3 lutego 1935 r. ukazał się w dzienniku dwutygodniowy dodatek krajoznawczy, bogato ilustrowany „Znaszli — ten kraj”. Zgodnie z zapowiedzią miał opisywać i ukazywać piękno turystyczne Polski. Pojawiał się jednak bardzo nieregularnie z długimi, nieraz paromiesięcznymi przerwami. Pod tym tytułem ostatni raz wyszedł w grudniu 1936 r. Informacje turystyczne o Polsce z licznymi zdjęciami pojawiały się jeszcze co pewien czas w 1937 r. W końcu 1936 r. po raz drugi podjęto próbę redagowania „Kącika dla dzieci”. Wprawdzie utrzymał się on przez ponad dwa lata, do czerwca 1939 r., ale ukazywał się również

³¹ AAN, Amb. RP w B. nr 2 083, ss. 31 - 33.

³² AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, nr 10 489, s. 32.

³³ AAN, Amb. RP w B. nr 2 091, s. 25.

nieregularnie i z dużymi przerwami. W 1937 r. wprowadzono dla dzieci dodatk o tematyce historycznej „Raptularzyk historyczny”. Miała to być bardzo przystępna forma lekcji historii Polski. Dodatek ukazywał się jednak bardzo krótko, zaledwie od sierpnia do grudnia. W połowie sierpnia 1937 r. pojawiła się rubryka pt. „Nasze sprawy”. Była to inicjatywa niezwykle cenna. Chodziło o ujawnianie aktów terroru wobec Polaków. Podawano bez komentarzy informacje o szykanach, prześladowaniach, aresztowaniach. Informacje były podawane w bardzo lakonicznej formie, by nie dać punktu zaczepienia hitlerowskiej cenzurze. Tą drogą Związek Polaków przekazywał dla prasy polskiej w Polsce i prasy zagranicznej wiadomości o wzrastającym terrorze wobec Polaków w Niemczech. Redagowanie tej rubryki należało do obowiązków Cz. Tabernackiego. W październiku tegoż roku na żądanie ministra spraw wewnętrznych W. Fricka rubryka ta została zlikwidowana.

W związku z powtórным otwarciem granicy dla polskiej emigracji sezonowej w 1937 r., we wrześniu wznowiono „Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech 'Wiadomości Emigracyjne'”. Ukazywał się z dużymi przerwami do marca 1938 r. Jeszcze 26 kwietnia 1939 r. „Dziennik Berliński” otrzymał jednorazowy dodatek „Narodu” z Herne „Nasza Poradnia — gospodarcza — prawna — podatkowa”.

Na maj 1939 r. przygotowany był w Niemczech spis ludności. 11 maja do redakcji „Dziennika Berlińskiego” przy Postdammerstr. 61 przyszło dwóch urzędników Gestapo. Skonfiskowali dodatki do gazety informujące Polaków o sposobie wypełniania formularzy spisowych. Od 21 maja musiano wprowadzić zmiany w tytule gazety i stopce redakcyjnej. Podawano to teraz w dwu językach: „Dziennik Berliński”, „Berliner Tageblatt”, ... środa (Mittwoch) 21 Juni ... Redaktor naczelny, Hauptschriftleiter Od początku 1939 r. każdy numer gazety kontrolowany był przez urzędników Gestapo³⁴. Od poło-

³⁴ AAN, Amb. RP w B. nr 1897, ss. 222-226. Ambasador Lipski w raporcie z dnia 27 VII 1939 r. donosił: „Tajna policja państwowa, mimo że w Rzeszy cenzura przewencyjna nie istnieje, zażądała od redaktorów trzech codziennych pism polskich w Niemczech, a mianowicie od redaktora „Nowin”, „Narodu” i „Gazety Olsztyńskiej”, (dwa pozostałe pisma „Dziennik Berliński” i „Głos Pogranicza i Kaszub” wychodzą przy poprzednio wymienionych jako ich odbliski), przedkładania urzędowi policyjnemu do aprobaty pierwszego wydrukowanego egzemplarza każdego numeru tych pism. Po przedłożeniu egzemplarza do cenzury, redakcje są zobowiązane do dalszego bicia nakładu (rzekomo w celu unikania opóźnień w ukazywaniu się gazet), ale wysyłkę pism mogą rozpocząć dopiero po udzieleniu aprobaty przez urząd policyjny. W wypadku udzielenia zakazu rozpowszechniania pism, redakcje nie tylko ponoszą straty na już wydrukowanym nakładzie, ale także ze względu na spóźnioną porę nie mogą nakładu powtórzyć. Zakaz rozpowszechniania był już każdemu z pism udzielany kilkakrotnie, konfiskuje się zawsze cały numer bez podania powodu i bez wskazania zakwestionowanych artykułów. Redaktor „Narodu” ma zakazane podawanie w następnym numerze nawet wzmianki o konfiskacie, inne redakcje nie mogą ujawniać powodów konfiskaty pism [...]. W części prasy polskiej, m. in. w „Dzienniku Berlińskim” nic nie ma o prześladowaniach, ani o rzeczywistym położeniu polskiej mniejszości [...]. W tych dniach redakcja „Nowin” i „Głosu Pogranicza i Kaszub” zostały powiadomione przez związek producentów papieru, że wstrzymują dostawę papieru prasie polskiej [...]”.

wy sierpnia w redakcji pełnili stałe dyżury funkcjonariusze Gestapo³⁵. Coraz częściej miała miejsce konfiskata nie poszczególnych artykułów, ale całego wydrukowanego nakładu.

Ostatni numer „Dziennika Berlińskiego”, zawierający osiem stron ukazał się 1 września 1939 r. Zapowiadał nadchodzącą katastrofę. Donosił o „pow-szechniej mobilizacji w Polsce”, o „stanie mobilizacji we Francji”, o „zarządzeniach obronnych Szwecji”, ale w „Dzienniku Berlińskim” „decyzja wojny jeszcze nie zapadła”. Były to skutki drukowania pisma na odległość.

Żadne pismo polskie w Niemczech nie przechodziło tak różnych kolei losu, tak często zmieniających się decyzji, tak ciężkich doświadczeń. Z chwilą powstania Związku Polaków w Niemczech, władze polonijne chciały z tego pisma uczynić centralny organ polityczny Związku. Mimo starań, dziennik ten nigdy nie stał się pismem centralnym, nie wyszedł poza Berlin i jego najbliższe okolice, a zatracił wiele cech pisma lokalnego. Każda z dzielnic Związku Polaków miała swoją gazetę lokalną i ta całkowicie zaspokajała czytelnicze zainteresowania mieszkających tam Polaków.

„Dziennik Berliński” nie miał szerszego zasięgu oddziaływania, ale było to jedyne pismo polskie w Niemczech o ambicjach ogólnopolonijnych, które aczkolwiek w bardzo małych ilościach, to jednak docierało poza Berlin do polskich robotników rolnych. Dziennik nigdy nie zyskał dużej popularności w środowisku polonijnym Berlina, ale dla wielu był sumieniem przypominającym o polskości. Odgrywał różną rolę w różnych okresach. Był inspiratorem i inicjatorem wielu patriotycznych poczynań, był łącznikiem i pośrednikiem między organizacjami i rozrzuconymi po różnych dzielnicach wielkiego miasta członkami, był zwiernikiem opinii polonijnej. Piętnował szykany Niemców wobec Polaków i hitlerowskie metody germanizacji oraz informował o tych wydarzeniach opinię w Polsce i na świecie. Fakt jego ukazywania się w stolicy Rzeszy miał znaczenie polityczne. Był świadectwem istnienia Polonii w Niemczech, a to było szczególnie ważne dla Związku Polaków, bowiem chciała fakt ten przemilczeć hitlerowska administracja.

ANNA PONIATOWSKA
(Poznań)

OPIEKA PRAWNA WŁADZ POLSKICH NAD WYCHODŹSTWEM WE FRANCJI W LATACH 1918 - 1929

Wyjątkowo ciężkie położenie gospodarcze i skomplikowana sytuacja społeczna nowo powstałego państwa polskiego sprawiły, że już w pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej wystąpiło zjawisko dość znacznych ruchów wychodźczych z Polski. Była to w zasadzie emigracja zarobkowa, chociaż spory odsetek stanowiły tu także inne ruchy migracyjne, w szczególności

³⁵ AAN, MSZ, nr 10 525, ss. 105 - 108.